

Stanisław Mikke

Próba stu pytań

Palestra 37/12(432), 107-109

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



STANISŁAW MIKKE

Próba stu pytań

„Oby Bóg zatrzymał dla mnie bieg czasu i pozwolił, aby się urzeczywistniło niemożliwe; (...) aby odnajdywać bez przerwy świeżość pierwszej chwili, aby zachować w sobie zawsze tę samą intensywność, aby móc wykonać ten wysiłek powtórzenia, akt zaczęcia od początku...”

Ten fragment *modlitwy* Sorena Kierkegaarda przychodzi mi często do głowy w chwilach, gdy okoliczności postawią mnie obok lub po przeciwnej stronie tych, którzy stają właśnie na jakimś starcie – życiowym i zawodowym starcie, który ja mam już za sobą. Co wówczas odczuwam? Wbrew pozorom nie jest to takie łatwe do określenia, choć wydaje się, że nie istnieje żaden związek między uczuciem zadości o to, iż oni wszystko mają przed sobą, a ulgą, że tę próbę już się kiedyś przeszło, że sprawdzian ma się już za sobą.

Pamiętam, że te właśnie myśli towarzyszyły mojemu udziałowi, w charakterze obserwatora, przy egzaminach

wstępnych na Wydział Prawa przed kilku laty. Analogiczne emocje przyszło mi przeżywać w tym roku, podczas egzaminów na aplikację adwokacką. Powrócił dawno zapomniany niepokój. Muszę wyznać, że sercem byłem z tymi dziewięćdziesięcioma dziewięcioma, którzy zasiedli do egzaminu testowego, poprzedzającego indywidualne rozmowy. Ktoś powie, że moje emocje są dowodem na to, iż nie wyrosłem jeszcze z doświadczeń pewnego etapu życia, z którego wyrosnąć co najmniej wypada. Cóż, pocieszam się myślą – sformułowaną przez kogoś innego – że człowiek staje się dorosły dopiero wtedy, gdy zauważa, że nie ma ludzi dorosłych.

Warszawska Rada dwa lata temu wprowadziła system pisemnych egzaminów testowych. Kandydaci stają na równym starcie przed stoma pytaniami. Trudnymi? Łatwymi? Z trzech odpowiedzi należało zakreślić jedną prawidłową. Różnie zakreślano. Fragment wiersza pt. *Testament mój* Juliusza Sło-

wackiego: „Lecz zaklinam – niech żywi nie tracą nadziei I przed narodem niosą oświaty kaganiec; A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei, Jak kamienie przez Boga rzucane na szaniec!...” przypisywano równie często samemu autorowi, co Cyprianowi K. Norwidowi i Adamowi Mickiewiczowi. Książkę *Kamienie na szaniec* według niektórych kandydatów napisał nie Aleksander Kamiński, lecz Jan Bytnar, inni zaś stwierdzili, że Tadeusz Zawadzki. Konferencję Jaltańską część ze zdających skłonna była łączyć z rokiem 1943. Byli i tacy nieliczni, którzy śmierć Romualda Traugutta umiejscowiali w Twierdzy Szlisselburskiej. Adwokata i ministra sprawiedliwości w II Rzeczypospolitej Stanisława Cara mylono dość często z Catem Mackiewiczem. Dramat *Adwokat i róże* przypisywano, co prawda sporadycznie, adwokatowi Krzysztofowi Piesiewiczowi, a były Sekretarz Generalny ONZ U-Thant dla nie małej grupy absolwentów Wydziału Prawa, stał się ostatnim królem Kambodży, zamordowanym przez Czerwonych Khmerów. Pseudonim „Adam Zawisza” niektórzy z nich kojarzyli ze Zbigniewem Bujakiem. Zdaniem kilkunastu kandydatów w procesie brzeskim na przełomie 1931/1932 oskarżeni nie mieli możliwości korzystania z pomocy obrońców. Są magistrowie prawa uważający, że: w Polsce pozew o rozwód mogą wnieść małżonkowie wspólnie, lub że dopuszczalne jest powództwo wzajemne; podejrzany i oskarżony składają zeznania; *holding* to fracht międzynarodowy, a prelegat to nie instytucja prawa spadkowego, lecz przedstawiciel reprezentujący Watykan w kraju, z którym nie został zawarty konkordat.

Jest prawdopodobne, że w przyszłym roku test będzie zawierał wyłącznie pytania dotyczące prawa. Tegoroczne odpowiedzi na te pytania pozwalają przypuszczać, że stopień trudności tego egzaminu dla wielu absolwentów Wydziałów Prawa może być wyższy.

W stu procentach prawidłowe odpowiedzi padły w tym roku na zaledwie kilka pytań. Wszyscy wiedzieli, że do przeniesienia własności nieruchomości wymagana jest forma aktu notarialnego. Nikt nie zakreślił odpowiedzi, iż Wisława Szymborska to pierwsza kobieta wykonująca zawód adwokata w II Rzeczypospolitej, lub że ta wielka poetka jest adwokatem i profesorem UJ. Nie było również ani jednej pomyłki przy pytaniu, jaki miesięcznik wydaje Naczelna Rada Adwokacka.

Większość z tych, którzy pomyślnie przeszli przez próbę stu pytań (zakwalifikowanie się do drugiego etapu wymagało osiemdziesięciu kilku prawidłowych odpowiedzi) rozpoczęła aplikację. Niektórzy zapowiadają się znakomicie. Tych, którzy są na tej podstawowej drodze do zawodu jest w kraju ponad trzystu. Za kilka lat staną przed inną próbą. Twardym egzaminem samodzielnej praktyki.

Co zdecydowało o ich wyborze, jakimi motywami się kierowali? Czy widzą siebie przede wszystkim w roli obrońców i pełnomocników na salach sądowych? Czy raczej pociągająca jest dla nich kariera prawników związanych z biznesem?

Pojawiają się i inne pytania. Czy wchodzący dziś do zawodu przyswoją sobie pierwiastek adwokackiej tradycji, czy zdołają go wzbogacić i przenieść dalej? Wielu, obserwujących niepokojące – ich zdaniem – gwałtowne zmiany

świadomości społecznej i w zachowaniu adwokackiej młodzieży, zgłasza tu poważne wątpliwości. Widzi zagrożenia dla wypracowanej przez pokolenia tożsamości. I upatruje końca epoki wartości, na której opierał się nasz etos.

Nie podzielam tych obaw. Do końca nie podzielam. Nie można bowiem ulegać skłonności do negatywnego osądu i do najgorszych przewidywań. Istnieją, to prawda, liczne niebezpieczeństwa. Ale pojawia się przecież szansa. Trzeba tylko dostrzec te nowe wartości, które wnoszą ze sobą młodzi ludzie. Często będący bliżej życia. Lepiej rozumiejący dzisiejszy czas. Te wartości mogą i powinny wzbogacić świadomość środowiska. Starajmy się zatem wyciągnąć właściwe wnioski z tych doświadczeń. Same dobre chęci i zaklęcia na wiele na pewno się nie zdadzą, aby zapobiec

realnej dziś dezintegracji środowiska. Potrzebny jest ogromny wysiłek. Ten obowiązek spoczywa na władzach samorządowych. Ale nie tylko. To również powinność każdego członka korporacji, który identyfikuje się z adwokacką tradycją. Oprócz jej kultywowania trzeba również unowocześniać samych siebie. Bowiem by te wartości, o których mówimy, że są bezcenne, nie skostniały, należy wykonywanie zawodu umiejętnie przystosować do zmieniającej się rzeczywistości. To nie proste zadanie. Warto jednak podjąć ten trud, aby w 2018 roku, niektórzy z nas, dla których biologia okaże się łaskawą, mogli obchodzić stulecie odrodzonej i samorządnej. Podczas uroczystości organizowanych przez dzisiejszych aplikantów. I niech będą – życzymy im tego szczerze – lepsi od nas.